

# MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW  
NR 41/ROK XI CZERWIEC 2017 ISSN 1898-262X

*Dwór w Szybie został zbudowany w 1797 roku i taka informacja obiega publikacje piszczych o nim publicystów i dziennikarzy. Jednak nie jest to pierwsza siedziba właścicieli majątku w Szybie.*

## Tajemnice dworu w Szybie Tajemnicze łuki

Kiedy już w trzynastym wieku pobierano podatek od właściciela majątku musiał on gdzieś mieszkać by nim zarządzać. I właściciel nie tu zaczynał się liczyć niejasności, a brak dokumentów na temat poprzedniej siedziby w Szybie daje pole do domysłów i poszukiwań.

W jednej z piwnic dworskich można zobaczyć niepasującą do założenia architektonicznego budynku łuk i czworokątny filar podtrzymujący sklepienie. Ta zadziwiająca konstrukcja jest zachowana w dobrym stanie i wiadomo o innym nieobecnie planie poprzedniego budynku. Obydwa łuki położone są na tym samym gruncie i zupełnie nie pasują do obecnej konstrukcji ani rozmiarem, ani kształtem otworów. Jeden to łuk okienny a drugi, szerszy, drzwiowy. Wszystko to pasuje do pomieszczenia ze starszej budowli, która mogła być poprzednim dworem lub fragmentem zabudowy dworskich. Jak na tamte czasy to konstrukcje wykonane z dobrej cegły, które przetrwały całe wieki pod tynkami i dopiero gdy te odpadły ukazały się te ciekawe założenia. Łuk drzwiowy, znacznie szerszy i umiejscowiony około metra nad współczesną posadzką, zapewne prowadził do sąsiedniego pomieszczenia, którego dziś odtworzyć się już nie da.

W okresie międzywojennym w tym pomieszczeniu wybudowano szyb windy kuchennej, który jeszcze bardziej wzbogaca architektonicznie to pomieszczenie. Szyb wykonano z dobrze wypalanej cegły i dlatego zachował się w nienaruszonym stanie do dziś. Kuchnie i spiżarnie w tamtym okresie znajdowały się w dworskich piwnicach, a jadalnia na parterze. Winda, napędzana ręcznie, przewoziła posiłki z kuchni do jadalni, aby za każdym razem nie nosić ich po schodach. Zachowały się też części mechanizmu napędu windy na wysokości cielistropu parteru.

*W przygotowaniu jest Narodowy Program Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (19 czerwca 2017r.) odbyło się spotkanie robocze zespołu eksperckiego do spraw reformy systemu horyzontalnego finansowania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.*

## Eksperci w Kancelarii

Do prac w zespole zaproszony został Prezes Towarzystwa Humanistycznego działającego w Szybie - Wojciech Jachimowicz. W czasie obrad zajmowano się m.in. sprawowaniem obywatelskiej kontroli nad funkcjonowaniem instytucji publicznych i instytucji zaufania publicznego oraz zwiększenia ich przejrzystości i przestrzegania reguł dobrego rządzenia poprzez np. monitorowanie procesu stanowienia prawa lokalnego oraz skutków jego wdrażania. Dyskutowano również o wypracowaniu standardów jawności dostępu do środków publicznych przez organizacje obywatelskie i biznesowe a tak-



To tajemnicze pomieszczenie sąsiaduje z małym lochem, którego sklepienie schodzi do poziomu obecnej posadzki, a co było poniżej i dokąd prowadziły lochy tego na razie nie wiemy.

W ostatnim czasie we wsi prowadzono liczne wykopy i niedaleko dworu odnalezione zostały fragmenty wielkich fundamentów kamiennych, które mogły być podstawą pierwszej renesansowej siedziby właścicieli majątku w Szybie.

Wojciech Jachimowicz

Jeśli sposobami wzmocnienia lokalnych organizacji strażniczych, mediów obywatelskich, nieformalnych grup mieszkańców realizujących działania strażnicze. Jednocześnie oddzielono działalność mediów powiązanych z samorządami i przez nich finansowanymi od mediów obywatelskich.

Planowane jest kolejne spotkanie ekspertów mające na celu określenie sposobów oceny zrealizowanych projektów poprzez zewnętrzne audyty prowadzone przez niezależnych specjalistów.

Red.

Na stadionie przy Liceum Ogólnokształcącym w Nowej Soli 1 czerwca 2017r. odbył się I Mityng lekkoatletyczny im. Tadeusza Cyplika. W holu szkoły odsłonięto tablicę pamiątkową.

# I Mityng Tadeusza Cyplika

Tadeusz Cyplik urodził się 27 lipca 1927 roku w Hernes (Francja). Tam spędził dzieciństwo, w 1937 roku przeprowadził się wraz z rodzicami do Polski. Rodzina osiadła w Prokocimiu koło Krakowa. Latem 1945 roku zamieszkali w Otyniu, a kilkanaście lat później przeprowadzili się do Nowej Soli. Tadeusz maturę zdał w 1950 r. w Liceum Pedagogicznym w Nowej Soli.

Wieloletni i upieczony pedagog otrzymał nakaz pracy i przez trzy lata pracował w Liceum Ogólnokształcącym w Nowej Soli. Ponownie zjawiał się w Nowej Soli, gdzie od 1953 do 1969 był nauczycielem wychowania fizycznego w LO. W tym czasie ukończył studia na AWF w Warszawie.

Zawodowe życie związał ze sportem, szkolnictwem, a szczególnie z ukochaną lekkoatletyką. To właśnie w nowosolskim LO, m.in. dzięki przyszkolnemu stadionowi, rodziła się w woj. zielonogórskim lekka atletyka, której jednym z twórców był Tadeusz Cyplik. To z jego inicjatywy powstał przy LO stadion lekkoatletyczny i waleczny o radek skoku o tyczce. Budowa stadionu rozpoczęła się w 1956 roku i trwała dwa lata przy wydatnej pomocy i zaangażowaniu uczniów.

- Pamiętam jak Tadeusz z wielkim entuzjazmem podchodził do rozbudowy stadionu, jakie snuł plany, miał wizję lekkoatletycznej potęgi - wspomina Zdzisław Rola, uczeń nowosolskiego LO w latach 1956-1960, który później był m.in. zastępcą naczelnika miasta, prezesem MKS Astra Nowa Sól.

Największym osiągnięciem trenerskim Tadeusza było wychowanie mistrza Polski Mieczysława Nosewicza, który w latach 60. należał do czołowych polskich tyczkarzy w kategorii juniorów. M. Nosewicz w 1964 roku na ogólnopolskiej spartakiadzie zdobył złoty medal, skacząc na wysokość 410 cm i ustanowił rekord klubu, który do dziś nie został pobity.

W 1959 r. powstał jeden z pierwszych w kraju Międzyszkol-

ny Klub Sportowy Astra Nowa Sól. Razem z Tadeuszem Cyplikiem potęgę Astry tworzyli nauczyciele z innych nowosolskich szkół: Kazimierz Chmielowski w szkole przyzakładowej Dozamet, Piotr Polański z SP nr 6, Jan Byczyk z Technikum Elektrycznego, Henryk Rujna z Liceum Pedagogicznego.

W 1969 r. został szefem Zarządu Wojewódzkiego Związku Sportowego w Zielonej Górze. W 1973 r. został dyrektorem Wojewódzkiego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Zielonej Górze. Pracę zawodową zakończył jako dyrektor Klubu Rodowiskowego SZS AZS Zielona Góra w 1982 roku.

W 1972 został wybrany prezesem Zarządu Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki i pełnił funkcję przez trzy kadencje do 1984 r. Dzięki jego zaangażowaniu i odpowiedniej sile perswazji na stadionie przy ul. Sulechowskiej w Zielonej Górze startowały największe gwiazdy polskiej LA, z medalistami igrzysk olimpijskich włącznie. W uznaniu zasług został dożywotnim honorowym prezesem dawnego OZLA, obecnie Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Po dwuletniej przerwie emerytalnej dokończył zawodowe życie nauczycielskie w szkole rolniczej w Siedliszku. W 1987 roku wyjechał do Niemiec, mieszkał w Göttingen i tam 4 listopada ubr. został pochowany.

Dyrekcja LO i władze powiatu nowosolskiego postanowiły przypomnieć jego dokonania i zasługi. W holu szkoły odsłonięto tablicę, na odnowionym stadionie przy LO odbył się I Mityng lekkoatletyczny im. Tadeusza Cyplika. W zawodach wystartowali uczniowie i uczennice gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Puchary SZS za najlepsze wyniki w tych zawodach otrzymali: Katarzyna Różycka 100 m - 13,79 sek, Kamila Pogoda 400 m - 63,79 sek (obie LO Nowa Sól), Oskar Stachnik dysk 1,75 kg - 58,18 m, Michał Skopiński kula 5 kg - 18,42 m. (obaj ULKS Uczniak Szprotawa).

Mityng ma być organizowany w kolejnych latach. Za rok na stadionie, zgodnie z życzeniem żony Martyny i syna Jakuba, ma stanąć obelisk przypominający dokonania pomysłodawcy i budowniczego stadionu przy LO w Nowej Soli.

Lech Tylutki  
Zielona Góra



Na zdjęciu: podczas uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej dokonania Tadeusza Cyplika pod tablicą stoi Jakub Cyplik - syn Tadeusza i Martina Cyplik - wnuczka Tadeusza (foto. Wanda Szczesny)



Na zdjęciu: uczniowie nowosolskich szkół podczas I Mityngu Lekkoatletycznego im. Tadeusza Cyplika (foto. Wanda Szczesny)

Organizatorzy konkursu - Miejska Biblioteka Publiczna w arach oraz Klub Literacki ZLP, mogą być usatysfakcjonowani, bo to już X-ta jubileuszowa edycja. Szczególnie satysfakcją może odczuwać jego pomysłodawca i twórca - Zbigniew Kozłowski. Przez wszystkie minione lata konkurs cieszył się niesłabnącym zainteresowaniem pisarzy, prace nadsyłano nawet z odległych zakątków Polski.

## Konkurs Literacki "O Laur Dziewina"

Potwierdza to znaczącą rolę kulturotwórców środowiska arskiego, tym bardziej, że konsekwentnie realizowano idee konkursu, to jest inspirowanie twórczości literackiej, pozyskiwanie oraz upowszechnianie wartościowych utworów prozatorskich i poetyckich, promowanie ich autorów. Co ważne, od tej edycji poszerzono krąg adresatów konkursu, do dotychczasowej grupy dorosłych, doszła młodzież do 18 roku życia, oceniana oczywiście odrębnie, ale również w dwóch kategoriach - proza i poezja. Na 159 prac, jakie wpłynęły do Biblioteki, młodzież nadesłała 21 tekstów, przy czym należy się spodziewać, że ta statystyka będzie miała w przyszłości charakter rosnący.

Nadesłane prace młodych autorów zasługują na uznanie za pomysłowość i dobry poziom literacki. Teksty prozatorskie (16) wyróżniają się ciekawymi fabułami, poprawnością języka i stylistycznym. Natomiast tematyka niektórych opowiadań jest zaskakująca, ich akcja rozgrywa się w świecie fantastyki lub mrocznych horrorów. Przykładowe tytuły: *Ciemno*, *Przeklęty egzorcysta*, *Bestia*, *Dziewczyna mier*. Przy czym słowo *mier*, które zdaje się powinno być obce młodym ludziom, powtarza się w tekstach wiele razy. Jest również w tytule pracy uhonorowanej pierwszą nagrodą - *Artysta mierci*. Autorka, tego bardzo dobrze napisanego opowiadania, jest Magda Chorąg z ar. Przedstawiła w nim historię młodej malarki wykonującej na zlecenie portrety. Niestety modele wkrótce po wykonaniu obrazu umierają, przestaje więc malować. Któregoś dnia zjawia się młodzieniec i fatum przestaje działać.

Drugą nagrodę przyznano również mieszkance ar - Sabinie Szarek, za opowiadanie *Szkatułka*. Tekst napisany w konwencji baśniowej, opowiada o Rybaku mieszkającym nad brzegiem morza, które z czasem zaczął uważać za swojego przyjaciela. Wielokrotnie siadał nad wodą i tak jak przyjacielowi opowiadał różne historyjki. Niestety skuszony pewnego razu widokiem szkatułki leżącej na dnie, płynie po niej i traci życie tonąc w morzu. Na końcu tekstu autorka stawia mroczne konkluzje - "...dziwna to szkatułka, która razem z szansą na nowe życie przynosi jego koniec" albo "...omin błysk złota i i dalej w kierunku domu".

Trzecią nagrodę przyznano Małgorzacie Wołoch z Leajski za pracę *Przytul mnie tato*. Jest to opowieść nastolatki o jej przeżyciach - rozpadzie rodziny, odejściu ojca, smutku i potrzebie miłości. Ale to o konieczności wzajemnego zrozumienia i mimo wszystko okazywania sobie uczuć.

W kategorii poezji przesłano tylko 5 zestawów, Jury jednak, ze względu na poziom wierszy, postanowiło uhonorować trzy autorki. I tak pierwszą nagrodę przyznano Marii Pozniak z Dobrzania Wielkiego, drugą Milenie Małek z Zabrze, a trzecią Annie Dubaniowskiej z Henrykowa, z której wiersza zaczerpnęto tytuł antologii pokonkursowej - *Współczesni eglarze*.

W kategorii dodatkowej - "Ziemia arska", uhonorowano nagrodą rzeczową pracę autorstwa Teresy Michalewskiej z ar. Jest to opowieść o rodzinie wioskowej i pierwszych osadnikach ulicy Zgorzeleckiej. Tekst dokumentuje przeszłość i to opisaną z dużym sentymentem, co nadaje mu szczególnej wartości. Do tego został uzupełniony wieloma cytatami, odsyłającymi do znanych autorów opracowania historii ar.

Najliczniejszą grupą, która przesłała prace konkursowe byli dorośli, zapewne niektórzy nie po raz pierwszy, co może cieszyć organizatorów. W kategorii proza wpłynęło 69 prac, poezja 67 zestawów wierszy. Jury w składzie - Grażyna Rozwadowska-Bar, Czesław Sobkowiak i Maria Wasik, obradowało wiele go-

dzin, by wybrać do nagrody najlepsze, z wielu bardzo dobrych. Mniej dyskusji było w odniesieniu do prozy. Tutaj jednogłośnie przyznano pierwszą nagrodę Edycie Wysockiej z Miastka za wzruszającą opowieść *Dlaczego, ujdź w formie "dziennika choroby"*. Tekst oszczędny w słowach, ale za to umiejętnie dobranych, tak by oddać tragedię osoby umierającej, a jeszcze wikszą kobietę, która traci ukochanego mężczyznę. Drugą nagrodę przyznano Adamowi Bolesławowi Wierzbickiemu z Dłuba (Lubsko) za "przewrotne" opowiadanie *Pierwsza wypłata*. Trzecią nagrodę został uhonorowany tekst Krzysztofa Chronowskiego z Wrocławia zatytułowany *Protokół*. Jest to opowieść pokazująca, w niekonwencjonalny sposób, kobietę i mężczyznę, ich różnicę, ich bardzo odbiór świata i wzajemnych relacji. Wyróżnienie przyznano Agacie Olbrycht z Warszawy za wzruszające opowiadanie *Rowerem przez życie*.

W kategorii poezji dorosłych pierwszą nagrodę została uhonorowana Mariola Kruszewska z Miastka Mazowieckiego, drugą Jakub Bogucki z Wrocławia, a trzecią Karol Graczyk z Torunia. Wyróżnienie przyznano Mirosławowi Kowalskiemu z Mysłowic.

Nagrodzone i wyróżnione teksty zostały zamieszczone, oprócz antologii, na stronie arskiej Biblioteki i z wspaniałymi wartościami przeczytania.

Maria Wasik - przewodnicząca Jury



To, czego nie można zobaczyć na co dzień w Dworze w Szybie, możemy zobaczyć na wystawie w wyjątkowej nocy muzeów.

## Noc muzeów w Szybie

Wiele eksponatów z rozmaitych dziedzin nie może być pokazywana na stałej wystawie Kolekcji Instrumentów Muzycznych. Zgromadzone zbiory w większych przechowywane są w niedostępnych dla zwiedzających pomieszczeniach. Czemu z nich oczekuje na naprawy i renowację. Jednak w tym wyjątkowym czasie pokazano zainteresowanym te ciekawe zbiory. Stojące obok siebie fisharmonie i pianina robiły niesamowite wrażenie, zwłaszcza, że wiatło było przyciemnione. Oglądane eksponaty znowu na cały rok zostaną zamknięte i niedostępne dla publiczności.

Red.

W wałbrzyskiej Bibliotece, w Galerii pod Atlantami, 16 maja 2017 r., zorganizowano spotkanie autorskie z Wojciechem Jachimowiczem.

## Wałbrzyskie spotkania



Promowana była najnowsza książka o tytule "Zapach lipy i inne opowiadania". Spotkanie ubogacone było prezentacją multimedialną nawiązującą do tematyki opowiadań. Prowadząc spotkanie, rozmawiając z autorem, przedstawiła jego twórczość literacką, publicystyczną i społeczną. Wydarzenie to było zorganizowane w ramach obchodów Dni Mariana Jachimowicza w Wałbrzychu. Telewizja Wałbrzych przeprowadziła z Wojciechem Jachimowiczem wywiad, który jest dostępny pod adresem:

<https://www.youtube.com/watch?v=UcfqCtgu4wQ>

Red.

Na zdjęciu powyżej: Wojciech Jachimowicz podczas spotkania autorskiego (ródło: <http://atlanty.pl/dnia-mariana-jachimowicza-2>)

Dosy mam ju parszywego znanstwa ycia w wulgarnej Poezji. Na pewnym spotkaniu z młodą poetką przeczytano równie recenzje o jej poezji. Zostałam zwalona z nóg. To musz pisa wypruci z talentu podgl dacz sztuki.

## O krytykach wulgarnej Poezji

Dlaczego to robi? - mo e nie mog sobie wyobrazi kogo lepszego od nich samych. Pisz c recenzje automatycznie staj si literatami. Wychwalaj wi c młodych poetów i w ten sposób hołduj obłudzie. Poezja umiera. Za to krytycy maj si dobrze w ciebie mierdz cej od przeklestw i ulicznej mowy poezji, a autorzy tej poezji, wi sko u miechni ci wał saj si mi dzy stwarzanymi "dziełami". Wulgarna Poezja Młodych i składany jej hołd w postaci wspaniałych recenzji to dra stwo, bo tworzy si papierowe pozytywne typki, które nie maj w sobie optymizmu, a zło o frustracj podkre laj przeklestwami. "Łucja, przecie poezja musi by blisko ycia" - dudni słowa buciarami energii wypowiedane przez obro czyni tej e sztuki, a osoba , która sama posługuje si pi knym j zykiem. Wi c co? Falsz, obłuda? Gdzie czyste my li, te co płyn z serca. Czy bym obracała si w gronie kłamców? Gdzie my li, co płon blue electricque? wiat młodych, pisz cych poezj dziel dzi na dwie grupy. Ja odnosz swoj krytyk do tej wulgarnej grupy. I co? Mam si kłania przed t ohyd , co ogłupiała, spuszczone ze smyczy słów? Mam korzysta z tej nowej w naszych czasach wykołejonej biblioteki? To dla mnie jakie nowe plemi poetów, pół bydl ta. Z nich łatwo by zrobi wietliki, te co bł kaj si po slumsach ducha. O nich co powiedzie mo e tylko psychiatra, czy psycholog. Teraz to wszystko scałkuj , zróżniczuj , pomno i zapytam: CZY W PRAWDZIWEJ POEZJI NIE MA JU NIC DO ZROBIENIA? Ale jest. To ta druga grupa, która rozumie, czym jest SŁOWO, bo w ich mózgach pi kne Igrzyska komórek. Prawdziwy poeta, to nie młynek, co przemieli wszystkie słowa.

Łucja Fice - aden autorytet  
Gorzów Wlkp.

Zawi zuje si społeczny komitet budowy pomnika maj cego upami tnia współcze nie represjonowane przez samorz dowców osoby. Osoby tworz ce komitet wiele opowiadaj o represjach osłanianych kruczkami prawnymi stosowanymi przez samorz dowców i urz dników wykonuj cych ich polecenia z niespotykan gorliwo ci .

## Pomnik represjonowanych

Stało si ju norm , e samorz dy mog przegłosowa wła ciwie wszystko i s przekonani, e kreuj rzeczywisto i maj monopol na władz oraz prawd nie licz c si z konsekwencjami dla innych. Maj te niepodwa alne przekonanie, e s bezkarni, jako ciało kolegialne - bo przegłosowali i mog i do domu. Jedyne co wielu z nich najlepiej wychodzi, to systematyczne pobieranie pensji i diet, które zreszt sami sobie ustalaj .

W małych gminach rozpasani samorz dowcy czuj si bezkarni, a wszelkie skargi kierowane do rad gminnych s przegłosowywane jako bezzasadne, nawet je li działania s niezgodne z Kodeksem Karnym. Takie rady nawet nie powiadamiaj organów cigania, bo wydaj uchwały, które ustalaj , e nie b d tego robi . Co ciekawe nadzoruj cy wydawanie uchwał urz dniczy w "województwie" nie chc widzie łamania prawa i sprawy wygaszaj . W takich przypadkach nawet petycje uznawane s jako "bezzasadne".

Działania samorz dów w wielu przypadkach s represyjne do czego wykorzystuje si okółoprawnie mo liwo ci znane urz dnikom. Jak mówi członkowie komitetu budowy pomni-

ka, prze ładowanie niepokornych mieszka ców przybiera niekiedy makabryczne metody. Wysyłanie ich pod byle pretekstem do prokuratury jest norm . W pewnym przypadku na mieszka ca nasłano pracowników gminnych, którzy bez ostrze enia zamkn li dopływ wody do jego prywatnej posesji, pomimo opłacanych terminowo rachunków. Dopiero stanowcza interwencja Sanepidu spowodowała wznowienie dostaw wody pitnej po pewnym czasie. Jak niskimi pobudkami musieli kierowa si samorz dowcy, którzy dopu cili si takiego wyczynu, eby pozbawi człowieka wody do picia, to ju czytelnicy musz sobie dopowiedzie .

Ogłoszony zostanie konkurs na projekt pomnika represjonowanych. Dla zwyci zcy przewiduje si nagrod . Obsług konkursu ma zaj si Towarzystwo Humanistyczne, które opracuje regulamin i powoła komisj konkursow zło on z przedstawicieli wiata kultury, aby zapewni odpowiedni poziom artystyczny przedsi wzi cia. Pomnik zostanie wzniesiony w miejscowoci Szyba w gminie N. Miasteczko. Umiejscowienie pomnika w tej wsi ma mie symboliczny wyd wi k.

Red.

Czas rusza dalej, do słynnego Sajgonu. B d c w Azji nauczyli my si paru cennych umiej tno ci. Jedna z nich bardzo przydaje si w tak du ych i tlocznych miastach jakim jest Sajgon. Docieraj c na miejsce zrozumieli my sk d unas w Polsce wzi to si powiedzenie "Ale Sajgon".

## Starcie z Azj

W Sajgonie na prawd jest sajgon. Ilo pojazdów jedno ladowych przekraczała ludzkie poj cie. Oczom nie wierzyli my jak w ogóle mo e istnie tam jakikolwiek zorganizowany ruch drogowy. Ka dy jechał jak chciał, znajdował najmniejsz luk w nieko cz cym si "w u" motorków, aby przesun si cho by o par centymetrów. Trudniejsze stawało si poruszanie wi kszymi pojazdami, samochodami albo autobusami, jak było w naszym przypadku. Był ju wieczór, a to wtedy jest najwi kszy ruch, poniewa skwar nie przeszkadza ju w codziennych zaj ciach, wi c ilo ludzi była jeszcze wi ksza ni za dnia (a wydawało si , e wi cej ju si nie da) dlatego troch czasu potrwało zanim przebili my si przez centrum i dotarli my do hotelu. Po zameldowaniu si nie chcieli my czeka na nast pny dzie , eby zacz zwiedza z reszt wycieczki, wi c postanowili my pój w miasto. Nie przewidzieli my tylko tego, e czeka nas kolejne wyzwanie. W tym wła nie momencie nauczyli my si , e pieszymi s głównie tury ci, którzy nie przemogli jeszcze strachu poruszania si na skuterze w tym tłumie. I tutaj wła nie przydaje si umiej tno , której mo na nauczy si jedynie w Azji: przej cie przez jezdnie. W teorii nie wydaje si to trudne, prawda, czeka si na zielone i si idzie, otó nie w tym kraju. Tutaj pieszy nie ma praw, wi c trzeba sobie jako radzi albo czeka w niesko czono a kto si zatrzyma, do czego na pewno nie dojdzie. Jedynym sposobem jest zamkn oczy i i spokojnym miarowym krokiem przed siebie. Brzmi strasznie i niewykonalnie. Te tak my lałam, ale ile mo na czeka a kto si zatrzyma, wi c poszłam na ywiół, miałam otwarte oczy co prawda, ale patrzyłam przed siebie i... o dziwo, udało si bez najmniejszego problemu. Okazało si , e jak idzie si miarowym krokiem to wprawieni ju w je dzie, w takich warunkach mieszka cy Sajgonu, jak i wi kszej cz ci Azji, s w stanie idealnie omin ka d osob na jezdni. Jak ju człowiek przyzwyczai si do ruchu ulicznego, to mo na cieszy si pi knem miasta. Ma ono swój pi kny komunistyczny urok.

ólte gwiazdy na czerwonym tle na ka dym rogu robi wra enie, u nas komunizm nie kojarzy si za dobrze, pewnie zadajecie sobie pytanie dlaczego na mnie robił tam wra enie. Hmm, ci ko to uj , tam jako to nie razi tak bardzo.

No dobrze, ale czas zostawi miasto Ho Chi Minha za nami. Udajemy si na północ kraju. Na potrzeby programu wycieczki musieli my uda si tam lokalnymi liniami, swoj drog lepiej jak w naszych europejskich. Istnieje jednak super transport jak si jedzie na własn r k i ma si w planie objecha cały Wietnam. Jest to autobus jad cy z południa na północ i kupuje si jeden bilet na tydzie i mo na na jego trasie wsiada i wysiada ile razy si chce. Najpewniej wykorzystamy to nast pnym razem.

Czas na północ i przedn zatok Ha Long, której 80% powierzchni jest wpisane na list UNESCO. Dla niektórych to skały i woda, ale dla mnie cud natury. Sp dzili my tam par godzin na rejsie. Widoki przepi kne, niestety ci ko trafi na ładn pogod , ale mimo to polecam. Kolejnym punktem na północy i zarazem ostatnim w Wietnamie była stolica - Ha Noi. Najwa niejszym punktem do zobaczenia jest oczywi cie mauzoleum Ho Chi Minha. Podczas wizyty u Wujka Ho Chi czeka nas długa kolejka, no i trzeba odda aparaty przed wej ciem do mauzoleum. Nie ma co tu du o opowiada , była to szybka wizyta. Składamy pokłon Wujkowi i udajemy si na dalsze zwiedzanie jego posiadło ci. Jak si okazało po chwili na reszt te nie mieli my zbyt wiele czasu, poniewa akurat podczas naszej wizyty przyjechała delegacja z Kambod y, na co strażnicy zareagowali pop daniem wszystkich zwiedzaj cych. Pó niej czekało nas zwiedzanie miasta, odwiedzili my wi tyni Literatury oraz Wojskowo ci.

Wieczór ostatniego dnia w Wietnamie sp dzili my w centrum Ha Noi, które wła ciwie jest pomieszaniem marketu z restauracj . Wsz dzie pełno kramów z tak zwan "chi szczyzn " oraz "jednoosobowych przedsi biorstw gastronomicznych" serwuj cych najró niejsze przek ski. Siedz c na kraw niku mo na zje zarówno ciepł zup jak i krewetki, nie wspominaj c o sajgonkach, których rodzajów jest tutaj multum. O Wietnamie powiedzie mo na wiele, ale pewne jest jedno: głodu tutaj nie ma!

I tak ko czy si nasza przygoda z Wietnamem

Natalia Szych  
Pozna



wi tynia Wojskowo ci, Ha Noi  
(fot. Natalia Szych)



Ruch uliczny w centrum Ho Chi Minh, niesamowita ilo skuterów jad cych we wszystkie strony (fot. Natalia Szych)



Halinka Bohuta-St pel

## Halinka Bohuta-St pel

### Spryt

Sprytnej kobiecie  
krasnoludek  
nie nasika do kawy

Sprytna kobieta  
nie wypu ci ju z dłoni  
raz zdobytej kromelki chleba  
wi c bez obaw  
e masłem na ziemi

Sprytna kobieta  
wyczaruje z lebiody  
smak kawy  
i  
wydusi z Galilejczyków  
tajny przepis  
na wino z wody

Sprytna kobieta  
obnosi dojrzało ci  
jak generał wojenne medale

Sprytna kobieta  
I czliwie przerobi  
stare widły  
na wie utkie igiełki  
a i zamek na lodzie  
podmuruje zasobn piwnic

I tylko spryciula  
przekona Kłapoucha  
e jest on  
r czym wierzchowcem

*Nie łataj mn Panie/ wakatu w chórze anielskim/ mam w repertuarze/  
jeszcze kilka ziemskich solówek/ w tonacji dur i moll - prosi autorka w mot-  
cie do swojego tomiku fraszek, limeryków i liryki. Prawd jest, e tych  
solówek, w ró nych dziedzinach kultury ma wiele, bo w poezji, muzyce,  
kabarecie, filmie, tłumaczeniach..., có długo by wymienia .*

# Halinka Bohuta-St pel "W tonacjach dur i moll"

Halinka po prostu kokietuje, taka Jej urocza Natura. Podobnie zreszt jak w wierszu:  
*eby tak/ cho drugie skrzypce/ w twojej orkiestrze/ a ty mnie wci / do przedstawiania/  
fortepianu. A ali si przecie nieskromnie, wszyscy wiemy, e energii i pomysłów nie  
brakuje Jej na pierwsze skrzypce, i w Zielonej Górze na nich umiej tnie gra. To dobrze,  
bo tacy "z obłoków" ludzie, nadaj miastu ciekawy koloryt.*

Urodziła si w Poznaniu, pó niej mieszkała we Wrocławiu, studiuj c tam na  
wydziale elektrycznym Politechniki. Debiutowała w roku 1979, Jej teksty zamieszczane  
były w codziennej prasie wrocławskiej oraz politechnicznym czasopi mie literacko-  
społecznym "SIGMA". Nale ała wówczas do Klubu Dziennikarzy Studenckich. W 1981  
roku zamieszkała wraz z m em w Zielonej Górze, a w 2004 roku przenie li si do  
pobliskiego Wilkanowa. Na co dzie pracuje w agencji reklamowej, a "straw " duchow  
czerpie działaj c aktywnie w Stowarzyszeniu Jeszcze ywych Poetów. Nale y równie  
do Stowarzyszenia Aktorów Niezale nych, w ramach którego przez wiele lat, wraz  
z Aleksandr Sztukowsk -Matusiak, tworzyły Literacki Kabaret Dojrzałych Dam.  
W tym roku został on przemianowany na Literacki Kabaret Hallo. Jest oczywi cie  
autork tekstów piosenek kabaretowych oraz muzyki do nich, a tak e wyst puje jako  
wokalistka.

Ponadto ma na swoim koncie ju siedem wydanych ksi ek. Oto tytuły: *Notatnik  
pikowej damy* (2007), *..i wiersze napisałam i bajk kiedy splot ..* (2008), *W tonacjach  
dur i moll* (2008), *I kto to za piewa?* (2010), *Igły i widły* (2011), *33 minuty w Zielonej  
Górze, czyli Melpomena wstawiona* (2014), *Romea i Julii tragedia prawdziwa* (2016).  
Oprócz ksi ek teksty H. Bohuty-St pel znalazły si w kilku antologiach wydanych  
przez Stowarzyszenie Jeszcze ywych Poetów oraz w publikacjach stanowi cych  
pokłosie konkursów literackich, w których Jej prace były nagradzane. *Swoje wiersze,*  
teksty prozatorskie, eseje publikowała równie w czasopismach literackich, m.in. w "Pro  
Libris" i "Pegazie Lubuskim". Tłumaczyła z j zyka niemieckiego teksty zielono-  
górskiego twórcy kabaretowego Ottona Juliusza Bierbauma. Opracowała równie scenar-  
iusz sluchowiska przedstawiaj cego legend o widnickich d bach oraz napisała słowa  
i skomponowała muzyk do towarzyszej sluchowisku ballady. Jest laureatk Nagrody  
Kulturalnej Wójta Gminy widnica za rok 2009.

Szczególnie owocne dla Halinki Bohuty-St pel s dwa ostatnie lata. Jeden z Jej  
sukcesów to film zatytułowany *33 minuty w Zielonej Górze, czyli w połowie drogi*.  
Opracowała do niego scenariusz oraz napisała teksty i muzyk do piosenek. W filmie  
wyst puj zielonogórcy kabareciarze oraz aktorzy Teatru, aran muzyczny opracował  
Piotr Spychała. Film, poprzez humor i du doz serdecznej ironii, a tak e gr wyst -  
puj cych w nim postaci, znakomicie promuje nasze miasto. Zach cam do obejrzenia,  
kaset mo na kupi w informacji turystycznej Ratusza.

Drugi sukces, to wydana w czerwcu tego roku płyta z piosenkami kabaretowymi pt.  
**Kameralnie, funeralnie.** Autork tekstów i muzyki jest oczywi cie Halinka, aran  
muzyczny przygotował, wspomniany ju wcze niej, Piotr Spychała. W piosenkach  
mo na znale odpowiedzi na "istotne yciowe" pytania, a mianowicie: Jak wygl da  
powinna najnowsza dziewczyna Bonda? Czy młodziutki Romeo mo e zakocha si w  
dojrzałej Dulcynie? Czy tłuste, ob arte poezj pegazy pasaj si na ł kach niebia skich?  
Kto kogo ogrywa w pokera w podniebnej karczmie? Czy du e dziewczynki marz o mi-  
siaczk tylko do połowy pluszowym? Co grozi kobiecie posiadaj cej 100 par obuwia?  
itd. A o wykonawczyjniach piosenek tak pisze Halinka: "Sze piosenek perfekcyjnie  
interpretuje Ola Sztukowska-Matusiak - moja genialna partnerka kabaretowa, trzy  
piewam sama, za trzy - jak twierdzi mój m - Ola piewa, a ja jej przeskadzam". Jak  
wej w posiadanie płyty? Podaj namiary: halinkabs@tlen.pl

Maria Wasik  
Zielona Góra

Znaczenie sztandaru jest oczywiste, toteż każda jednostka zawodowej czy te ochotniczej straży pożarnej chciała go mieć, mimo to nie było jej łatwo zdobyć. Jednak gdy po II wojnie światowej na terenie Siedliska tworzono nowe jednostki, najważniejszą było zabezpieczenie i remont odnawianego sprzętu, szkolenie strażaków i wewnętrzna konsolidacja jednostek.

## Ze w. Florianem na sztandarach

Wzloty i upadki ich działalności, wynikające bardzo często z wpływu zewnętrznych czynników prawnych i sytuacji społecznej początkowo nie sprzyjały staraniom o pozyskanie sztandaru, aczkolwiek zdarzały się, pewnie nieliczne, wyjątki. Dla przykładu 14 lipca 1946 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Zielonej Górze otrzymała sztandar przerobiony ze sztandaru byłego cechu szewców, a zamieszczony na nim wizerunek w. Floriana podarowała ona strażakom wysiedlonym z okolic Stanisławowa. Obecnie można go oglądać w Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach.

Prawdopodobnie pierwszą jednostką strażacką w powiatu nowosolskiego, która stała się posiadaczem sztandaru jest OSP Siedlisko. Zakupiony w 1958 r. za kwotę ok. 4 tys. zł sztandar, ze w. Florianem, okazał się jednak niezgodny z obowiązującym wzorem i wkrótce strażacy przestali go używać. Komuniści nie akceptowali przecież tego, a najbardziej zajadli z nich określili zasługujących, przedwojennych działaczy mianem "starych Florianów". W kolejnych latach jednostkom włączano zatem "znaki własne".

w. Florian oficjalnie powrócił po przemianach ustrojowych 1989 r., bo przecież strażacy polscy nigdy się od niego nie odwrócili, a w najgorszych stalinowskich czasach ukrywali go w remizach i własnych domach. Gdy zatem stało się to tylko możliwe, zaczęto wymieniać sztandary na nowe, z wizerunkiem w. Floriana na rewersie, co ostatecznie usankcjonowano w "Regulaminie sztandaru" Związku OSP RP.

Marek Szczypczyk  
Nowa Sól

Fot. obok: Bracia Mikołaj (z lewej) i Józef Szczudło z OSP Siedlisko przy sztandarze z 1958 r. (fot. ze zbiorów A. Biegalskiego)



Po wielkiej katastrofie budowlanej, której efektem było zawalenie się części zabytkowego dworu w Przybyszowie (w gminie Sława) jego właściciele, z wielkim zaangażowaniem, podjęli działania ratujące zabytek.

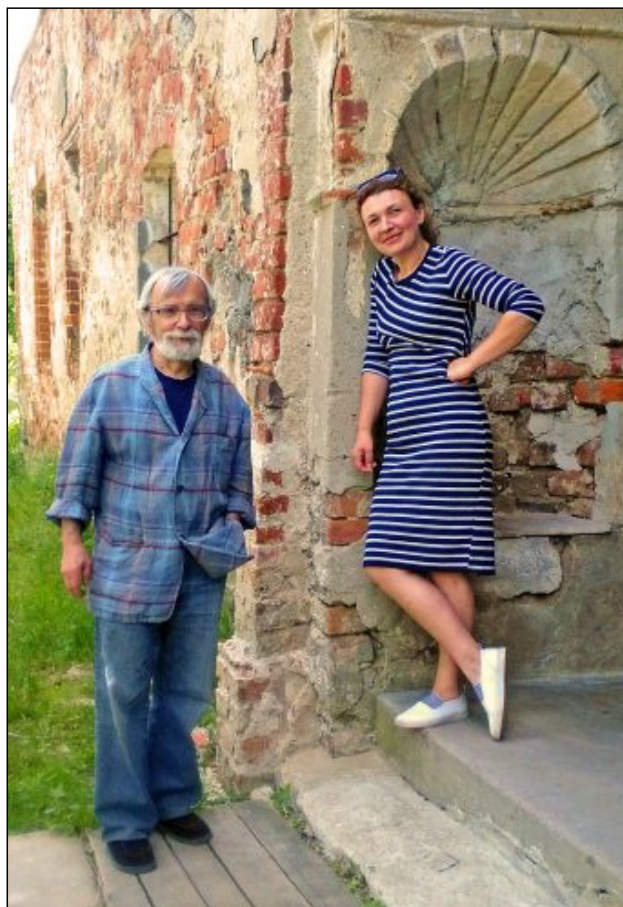
## Plener w dworze Przybyszów

Jednym z pomysłów na wrócenie uwagi na los cennego zabytku było zorganizowanie pleneru malarskiego, który odbył się 3.06.2017 r. Pomysł okazał się dość ciekawy, i powstało kilka ciekawych prac, które stworzyli uczestnicy zdarzenia. Do przygotowania pleneru włączyło się wielu mieszkańców Przybyszowa i miejscowe władze. Obrazy mają być zaprezentowane na wystawie poplenerowej w Sławie.

Katastrofa budowlana, która spowodowała tak wielkie zniszczenia stała się powodem podjęcia rozmaitych działań represyjnych wobec właścicieli. Pomocy nie widać było w zasadzie, a jedynie liczne nakazy, decyzje i kary za bliżej nie zidentyfikowane przewinienia. Właściciele jednak, walcząc z materią budowlaną, musieli też stawiać czoła bezduszności urzędników. Jak widzimy, nie poddali się i próbowali (skutecznie) realizować misję ratowania dobra kultury jakim jest ich dwór. Nawet Prezydent USA, w swoim przemówieniu na Placu Krasińskich w Warszawie, mówił, że zagrożeniem dla cywilizacji jest biurokracja.

Wojciech Jachimowicz

Na zdjęciu obok: organizatorzy pleneru Mirosław Patecki i Eugenia Mróz przed dworem w Przybyszowie



Organizatorzy spotkania Prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa na Placu Krasińskich w Warszawie (6 czerwca br.) na to historyczne wydarzenie zaprosili redaktora naczelnego naszego czasopisma wraz z małżonką.

## Limeryki Lecha Tylutkiego

Pewien zaanga owany geograf,  
podpadł raz Temidzie pod paragraf.  
S d był bardzo łaskawy,  
Mieciu miał obawy.  
Od kary uratował go tomograf.

Pewien znany doktor geografii,  
ci gle szukał dawnych kartografii.  
Mieczysław rezolutny,  
bywał bałamutny.  
Kiedy nie znalazł udał si do mafii.

# Prezydent USA na Placu Krasińskich

Wejście na Plac Krasińskich, obok gmachu S du Najwyższego, odbywało się wyciszenie za zaproszeniami przy zachowaniu szczególnych środków bezpieczeństwa, czym zajmowały się służby specjalne USA. Nieoczekiwanym akcentem wydarzenia byli instalujący się na dachu S du amerykańscy snajperzy z karabinami ustawionymi na trójnogach, dla niepoznaki przykrytymi maskującymi tkaninami.

Przed punktami kontroli ustawili się kolejki oczekujących na wejście, zaopatrzonych w polskie i amerykańskie flagi. W pewnym momencie rozległy się powtarzane wielokrotnie okrzyki "złodziej, złodziej" skierowane w stronę przechodzących osób, jak się okazało, związanych z władzami poprzedniego rządu.

Uroczystość odbywała się w symbolicznym miejscu - pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego.

Samo przemówienie Prezydenta USA, określone jako historyczne, było dla nas niezapomniane. Wielokrotnie przerywane oklaskami stworzyło atmosferę pewnej czołowej publiczności i mówcy.

Tylko w jednym fragmencie przemówienia, kiedy mówca wymienił nazwisko Wałęsy, rozległy się gwizdy i skandowano "Bolek, Bolek". Zgromadzeni wyrażali tym zachowaniem swoje niezadowolenie z obecności byłego prezydenta RP. Poza tym incydentem całe wystąpienie zostało przyjęte entuzjastycznie.

Wielu uczestników podkreślało i atmosferę, jaką się wytworzyła wiadomością o tym, edziejsze się co wa nego.

Po wystąpieniu Trumpa, pojawiające się komentarze były bardzo różne, w zależności od poglądów piszących, jednak mało kto zajmował się tym faktycznie, co się działo na Placu, jaka była atmosfera i odbiór wystąpienia. Organizatorzy spotkania, jeszcze przed wydarzeniem, odrzucili kilka tysięcy wniosków dziennikarzy o akredytację i możliwość bezpośredniego relacjonowania.

Bezspornie była to historyczna wizyta. Moim zdaniem, to przemówienie i składane w nim deklaracje przywróciły Polsce należne miejsce w świecie. Prezydent USA podkreślił ideowy sojusz naszych krajów, zapowiedział szereg pozytywnych działań gospodarczych i wykazał się wielką wiedzą historyczną o Polsce. Szczególnie o walce o niepodległość i o przebiegu powstania warszawskiego przytaczając szczegóły walk na Alejach Jerozolimskich.

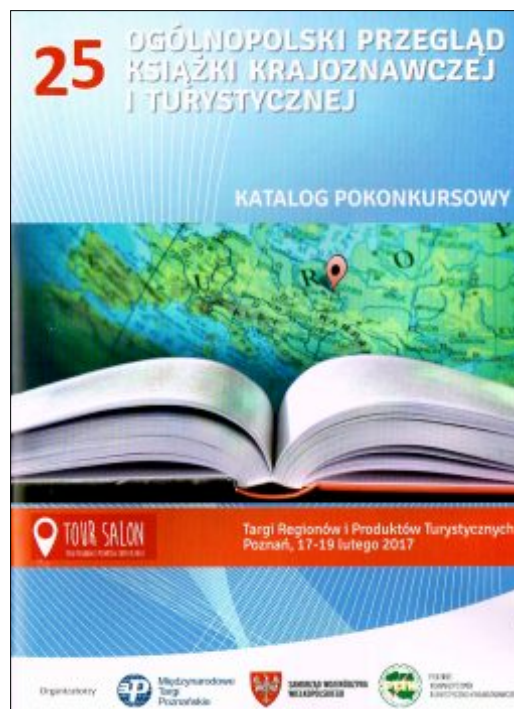
Mało kto, po przemówieniu, mówił o sukcesie polskiej dyplomacji, która doprowadziła do tego wydarzenia. Szczególnie, że nie odbywało się to w zamkniętej sali, ale na warszawskim placu.

Wojciech Jachimowicz  
korespondencja własna z Warszawy

## Basia Piecko

### Przypadek?

Spotykamy się przypadkiem  
na chwilę zwaną ciem.  
Przemierzamy kręte ścieżki  
po horyzont myśli, pragnie.  
I choć czasem błądzimy,  
wciąż idziemy ku nowym wrażeń.  
Chłonimy blisko ludzi  
- głodni uczuć i doznań.  
Pakujemy emocje w małe wózki wspomnień  
- by mieć je zawsze przy sobie,  
gdy  
Spotykamy się przypadkiem  
na chwilę zwaną ciem.



Po raz 25. w Poznaniu, zorganizowano Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Udział wzięło 69 wydawców, którzy zgłosili 117 tytułów w siedmiu kategoriach. W kategorii Albumy Krajoznawcze I miejsce przyznano publikacji pt. "Karpaccy wiat Bojków i Łemków". Autorem nagrodzonego albumu jest Roman Rejfnuss.



## MERKURIUSZ REGIONALNY

**Wydawca:** Wojciech Jachimowicz  
**Adres redakcji:** Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko  
**e-mail:** merkuriusz\_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962  
**Redaguje:** Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół  
**Fotografie** pochodzą z archiwum Redakcji  
**Przewodniczący Rady Naukowej MR:** dr Mieczysław Wojecki  
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07  
Merkuriusz dostępny na stronie: [www.jachimowicz2006.jimdo.com](http://www.jachimowicz2006.jimdo.com)  
Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

